

Przedwornik

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 255 Wydanie

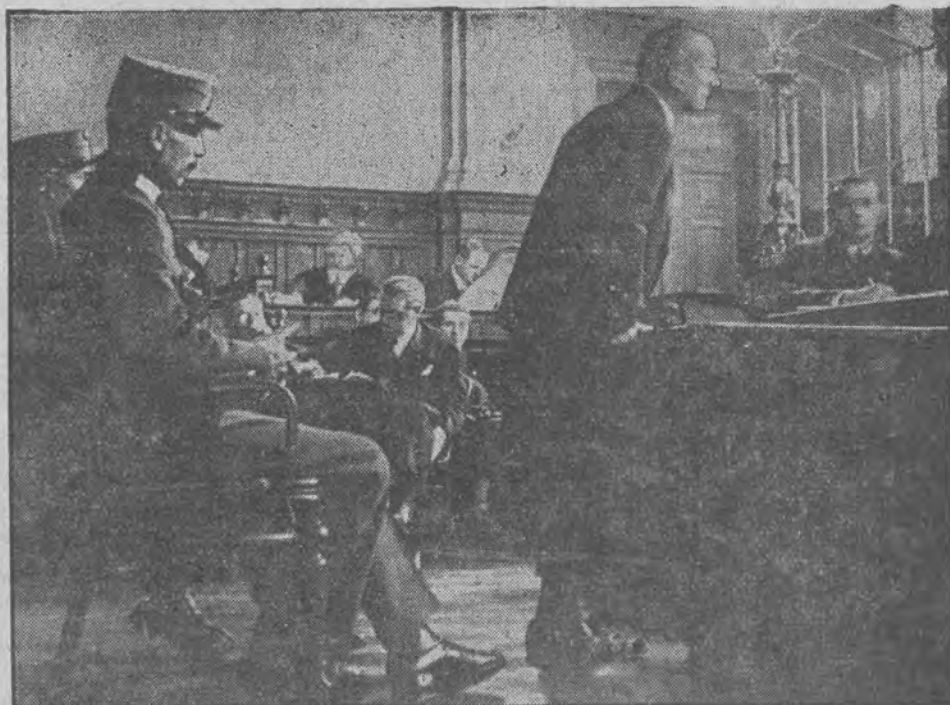
Ł

Rok 64

Piątek dnia 9 listopada 1934



W Ameryce istnieje doskonale zorganizowana policja lotnicza. Obecnie przyjęto w skład korpusu policyjno-lotniczego dwie pierwsze pilotki. Fotografia nasza przedstawia chwilę przysięgi na ręce szefa policji.



W Budapeszcie rozpoczął się proces głośnego swego czasu zbrojnika Matuszki który wysadził w powietrze pociąg posp. Wiedeń-Budapeszt, przyczem zginęły 22 osoby.

Trzech zamaskowanych drabów okradło pociąg

Sprawcy napadu steroryzowali służbę kolejową, zrabowali 38 000 zł i zbiegli

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy dokonano napadu bandyckiego na pociąg osobowy nr. 514, idący z Poznania do Warszawy.

Gdy pociąg podchodził do stacji Błonie niedaleko Warszawy, do ambulansu pocztowego wskoczyło kilku zamaskowanych bandytów, którzy steroryzowali rewolwerami pracujących tam urzędników, dokonali rewizji i zabrali 38.277 zł w bilonie oraz banknotach. Następnie zatrzymali pociąg i najspokojniej zbiegli.

Zarządzono natychmiast obławę po okolicy. Aresztowano kilkanaście osób, podejrzanych o udział w zamachu. W Ożarowie niedaleko Błonia znaleziono pustą kasę, pochodzącą z ambulansu. (w)

Warszawa, 7. 11. W sprawie sensacyjnego napadu na pociąg dowiadujemy się następujących szczegółów: Napad zdarzył się między Płochocinem a Ożarowem w powiecie błońskim. Do Warszawy zdążył pociąg nr. 514 osobowo-towarowy z wagonem ambu-

lansowym, w którym znajdowała się żelazna kasa, zawierająca 38 tysięcy złotych. Pieniądże stanowiły własność skarbową i wzięto je do Warszawy z różnych kas kolejowych. Napadu dokonało trzech podróżnych, którzy wsiadli do pociągu w Płochocinie na ostatniej stacji, na której pociąg zatrzymuje się pod Warszawą. Gdy pociąg znajdował się w pobliżu Ożarowa, do wagonu ambulansowego, strzeżonego przez konduktorów i ambulansowego, wtargnęło nagle trzech zamaskowanych drabów. Jeden z nich stanął z rewolwerem na czatach, dwu po-

zostałych wzięło kasę żelazną i wyrzuciło ją z pociągu. Następnie bandyci pociągnęli za hamulec i korzystając z wolniejszego biegu pociągu wyskoczyli już na terenie pow. warszawskiego. Gdy pociąg stanął, podjęto pościg za bandytami i zaalarmowano policję. Narazie znalezione rozprutą rakłom kasę żelazną, porzuconą w odległości jednego kilometra od Ożarowa. Ślady kół wskazują na to, że na bandytów czekała furmanka. Podjęto natychmiast dalszy pościg i podobno natrafiono na ślady bandytów i przeprowadzono kilkanaście rewizyj. (w)

Według utartego zwyczaju...

Sejm odroczone na dni trzydzieści

Warszawa. (PAT) Wczoraj o g. 13 przybył do gmachu Sejmu dyrektor biura prawnego prezydium rady młn. p. Paczoski, który wręczył p. marszałkowi Sejmu zarządzenie P. Prezy-

denta Rzplitej w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Sejmu. Następnie dyr. Paczoski doręczył zarządzenie podobnej treści marszałkowi Senatu. Sesja została odroczone na dni 30.

Ambasador Francji u min. Becka

Warszawa, 7. 11. Minister spraw zagranicznych, Beck, przyjął ambasadora Francji, Laroche'a. (w.)

Nowi zesłańcy do Berezy

Warszawa, 7. 11. W ostatnich dniach przewieziono przez Warszawę do Berezy Kartuskiej szereg działaczy Ukraińskich, którzy na mocy decyzji sądziego ślejącego zostali przekazani do obozu izolacyjnego. Na okres 3 miesięcy osadzono tam 3 kierowników ukraińskich organizacji spółdzielczych Fiedora Peruna, Włodzimierza Karana i Mikołaja Czopika. (w)

W Hiszpanji nadal stan oblężenia

Madryt. (PAT). Stan oblężenia został przedłużony w całym kraju jeszcze na miesiąc.

Jedni chcą pić, drudzy nie...

Nowy Jork. (PAT). Floryda uchwaliła zniesienie prohibicji, natomiast st. Kansas i Nebraska uchwaliły utrzymanie prohibicji w dalszym ciągu.

Co dzieli Obóz Narodowy od „sanacji“

Lekcja poglądowa dla naszych domorośliwych neonacjonalistów

„Naczelnym naszym hasłem, to silna i wielka Polska, a w tej silnej Polsce wolni obywatele” — mówił wicemarszałek Sejmu p. Car na zjeździe b. dowódców powstania wielkopolskiego.

Co do istoty siły i wielkości Polski są poglądy obozu rządowego a obozu narodowego głęboko rozbieżne. Obie strony godzą się wprowadzić na zasadę silnej władzy wykonawczej i karności obywateli wobec państwa, ale obóz rzą-

dowy buduje siłę władzy i karność obywateli na narzuconym rozkazie zewnętrznym, my zaś na wewnętrznym nakazie moralnym, zastąpionym tylko w razach wyjątkowych przez zewnętrzny przymus fizyczny, i to przymus, trzymający się obowiązujących przepisów prawnych.

Wynika już z tego jasno, co myślimy o „wolności obywateli“, tak, jak ją pojmują p. Car i przyjaciele jego poli-

tyczni. Nie potrzebujemy tego wcale określać; wie to cała niezależna opinia publiczna. Symbolem „wolności obywateli“ na modłę p. Cara, to Brześć przedtem, a teraz Bereza — bez sądu, bez rozprawy, bez wyroku, a o metodach, zobrazowanych w interpelacji sejmowej Klubu Narodowego i w przemówieniach kilku posłów z prez. Rybarskim na czele.

Tak jest: Brześć, Bereza i wszystko,

co z temi metodami spokrewnione, zostanie po wsze czasy obliczem duchowym „sanacji“. Może ona z tego dumna?... My jej tego nie zazdrościmy. Pod względem pojęć moralno- i prawno-politycznych była, jest i będzie między nami a obozem rządowym przepaść bezdenna.

Pod tym względem i — niejednym innym. I to właśnie w sprawach najwyższych dla bytu naszego naro-

dowego i państwowego. Weźmy sprawę żydowską i świeży dowód, jak się do niej odnosi obóz rządowy!

Przypominamy, że delegacja Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych poruszyła u ministra oświaty obok szeregu bolączek stanu nauczycielskiego także zasadniczą sprawę funkcjonowania w szkołach o większości młodzieży chrześcijańskiej nauczycieli - Żydów. Delegacja stwierdziła szkodliwość tego stanu rzeczy ze względu na wymagania zasad chrześcijańskich w wychowaniu i podkreśliła potrzebę wydania odpowiedniego zarządzenia.

Biegunowo przeciwne stanowisko zajął w odpowiedzi minister oświaty. Oznajmił on, że sprawy nauczycieli Żydów w szkołach powszechnych o niewyznaniowym charakterze „nie uważa za zagadnienie zasadnicze ze stanowiska pedagogicznego”, że żadnych zarządzeń w tej mierze nie wydał, a w wypadkach zaognienia stosunków między szkołą a rodzicami w odnośnych miejscowościach (głównie w Łomżyńskim — red.) „dopatrjuje się jedynie szkodliwej dla pracy wychowawczej agitacji”.

Oświadczenie ministra oświaty nie dziwi nas oczywiście. Odpowiada ono całej jego umysłowości oraz wogóle mentalności obozu przezeń reprezentowanego. Ale właśnie dla tego między obozem tym a szerokimi, narodowo-myślowymi warstwami społeczeństwa polskiego jest bardzo głęboki przedział.

Sternicy obozu rządowego patrzają na pedagogię jak na jakąś dziedzinę, z ducha swego „ogólno-ludzka”, z „ideologią” copperską „państwową”, ale w sensie niekonięcznie narodowo-mieszany. My zaś — i śmiemy twierdzić, że z nami przygniatająca większość narodu polskiego — uważamy pracę wychowawczą za działalność najściślej zrośniętą z głębią uczuć narodowych, tak samo, jak zasad religijnych, za poczynanie, służące wychowaniu młodego pokolenia na obywateli nie tylko światłych, ale przepełnionych świadomością, że gospodarzem państwa polskiego jest naród polski, a nie jakaś społeczność narodowo-mieszana, polsko-żydowska itp.

Dlatego dla obozu rządowego rozgoryczenie rodziców katolicko-polskich z powodu powierzenia ich dzieci przez szkołę wychowaniu nauczycieli-Żydów jest „jedynie szkodliwa dla pracy wychowawczej agitacja”. A dla szerokiego rzesz społeczeństwa naszego rozgoryczenie to jest objawem naturalnym, jest prostym, szczerym wyrazem uczuć i myśli, narzucających się wobec faktów, z którymi serca polskie i polska dusza pogodzić się nie mogą.

Obóz rządowy uważa za zadanie

O linję Śląsk — Gdynia

Warszawa, 7. 11. W pierwszych dniach grudnia odbędzie się w Paryżu ponowne posiedzenie rady zarządzającej konsorcjum kolejowego polsko-francuskiego. Pogłoski jakoby zapadła już decyzja co do zakupu od ministerstwa komunikacji taboru kolejowego dla kolei Śląsk-Gdynia uważane są za przedwczesne. Na transakcję tę wymagana jest suma około 100 milionów franków francuskich. Kwestja zakupu taboru kolejowego dla magistrali węglowej będzie przedmiotem dalszych obrad na posiedzeniu grudnia w Paryżu. (w.)

Przed reformą taryf kolejowych

Warszawa, 7. 11. Prace w ministerjum komunikacji nad reformą towarowych taryf kolejowych są w pełnym toku. Nowe obniżone taryfy będą wprowadzone w życie od 1 stycznia. W kołach kolejowych zwracają uwagę, że wprowadzone w roku 1929 taryfy zostały już dotychczas znacznie obniżone i przeszło 4/5 opłat uległo poważnej obniżce. Przy obecnej obniżce taryf kolejowych zniżkami będą objęte przede wszystkim towary o zasadniczym znaczeniu dla życia gospodarczego, które podlegają stosunkowo dużej opłacie przewozowej, chociaż same są bardzo tanie. W samej taryfie będzie utrzymana zasada różniczkowania w stosunku do rozmaitych artykułów.

Ścigani listami gończymi

Warszawa. (Tel. wł.) Władze śledcze wydały listy gończe za dyrektorem Państwowego Instytutu Badań Żywności, inż. Żmigrodem, któremu zarzucają nadużycia, popełnione przez ukrywanie zarobków, wpływających zbadań przez analizę.

szkoły — niwelowanie różnic między dziećmi polskimi a żydowskimi. Tymczasem instynkt narodowy powiada, że to droga ta wiedzie społeczeństwo nasze do narodowego i państwowego nie-szczęścia, bo dobro narodu i państwa wymaga, jak największego pogłębienia w Polakach świadomości niebezpieczeń-

stwa żydowskiego, świadomości, że pokonanie, a co najmniej zmniejszenie tego niebezpieczeństwa jest najważniejszem zagadnieniem naszej polityki wewnętrznej.

Widzimy przeto, że polityka obozu rządowego jest w najważniejszych właśnie sprawach wręcz zaprzeczeniem

postulatów polityki narodowej. A „najbardziej nowoczesni nacjonaliści polscy” znajdujący się na pochylej drodze ku „sanacji”, dla zgłuszenia wyrzutów sumienia wstawiają w siebie i w innych, że „sanacja” — „nacionalizuje się”... a obóz narodowy — „odwraca się” od idei narodowej!...

Zerowisko dla sępów żydowskich

Przed wniesieniem aktu oskarżenia przeciw uwięzionym narodowcom

Łódź, 7. 11. Ponieważ łódzka prasa żydowsko - „sanacyjna” usiłuje ze sprawy uwięzionych narodowców w Łodzi przygotować dla siebie zerowisko o podejrzanych intencjach, podajemy do wiadomości publicznej, co następuje:

Śledztwo definitywnie zostało ukończone. Akt oskarżenia jest w opra-

cowaniu wiceprokuratora sądu okręgowego w Łodzi, Kozłowskiego i prawdopodobnie już w najbliższy piątek zostanie wystosowany do sądu.

Sąd w chwili otrzymania aktu oskarżenia ponownie zadecyduje co do środka zapobiegawczego. Postanowienie o zmianie środka zapobiegawczego sąd może wydać z własnej inicja-

tyw, bądź też na wniosek prokuratora.

Akt oskarżenia ma objąć więźniów w Sieradzu: mec. Kowalskiego, Chojnackiego, Szczęsnego, Patora oraz podobno ostatnio zwolnionego Gągalskiego, więźniów w Łęczycy Grzegorzaka, Stolaraka, Mellera, Pawłowskiego, Podgórskiego i Hałaja, oraz więźniów w Łodzi Konarzewskiego i Laskowskiego.

Należy zaznaczyć, iż Konarzewski w styczniu br. został aresztowany w Warszawie za wydanie jakiejś ulotki, poczem zwolniono go za kaucją 200 zł. Przed mniej więcej trzema tygodniami został ponownie aresztowany w Warszawie i obecnie przebywa w Łodzi przy ul. Sztetlinga. Laskowski natomiast znajduje się w areszcie śledczym przy ul. Gdańskiej.

Z wolnej stopy mają odpowiadać: Czernik, Kożuchowska i Warchoń, oraz jeszcze kilku innych. Wszyscy wymienieni stoją pod zarzutem dopuszczenia się przestępstwa z art. 97 kodeksu karnego w związku z art. 95 kodeksu karnego.

Art. 97 kodeksu karnego mówi: Kto celem popełnienia przestępstwa określonego w art. 93, 94 lub 95 wejdzie w porozumienie z innymi osobami, podlega karze więzienia. Art. 95 mówi: Kto usiłuje przemocą usunąć Sejm, Senat, Zgromadzenie Narodowe, bądź ministra, bądź sady, albo zagarnąć władzę, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10.

Czy przy akcie oskarżenia kwalifikacja ta zostanie utrzymana, czy prokurator nie zastosuje innej kwalifikacji, w tej chwili nie wiadomo. Przy okazji warto zaznaczyć, że bezpośrednio przyczyną aresztowania mec. Kowalskiego było rzekome wydanie przed dwoma laty jakiejś nielegalnej ulotki.

Sprawą uwięzionych narodowców interesuje się niezwykle żywo cała Łódź, przede wszystkim ta stuletnia armia wznawców idei narodowej, która podczas wyborów samorządowych wyraźnie opowiedziała się za Obozem Narodowym.

Do przyszłego roku

Warszawa, 7. 11. Zjazd b. członków Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego w pow. bochyńskim i brzeskim, wyznaczony na 11 listopada br., został odroczony do wiosny roku przyszłego. (w.)

Twierdza republikańska runęła!

Nowy Jork. (PAT.) Według wiadomości „New York Daily News”, gubernator Lehman otrzymał 500.000 głosów większości, odnosząc niebywałe zwycięstwo w południowej części stanu, gdzie republikanie uważali się za najsilniejszych.

W domu, w tramwaju, w pocie — najpożyteczniejszy i najmilej spędzisz czas, czytając ciekawą „Ilustrację Polską”

Szmugiel Żydów do Palestyny

Banda przemytników była w porozumieniu z biurem podróży w Wiedniu i z kapitanem statku

Warszawa (PAT). Władze śledcze w Warszawie wpadły na trop zorganizowanej bandy, zajmującej się przemycaaniem przez Wiedeń Żydów do Palestyny. W związku z tem aresztowano kilka osób a szereg innych

znajduje się pod nadzorem policyjnym. Banda ta była w porozumieniu z zagranicznym biurem podróży w Wiedniu oraz kapitanem statku, na którym Żydów przemycano nielegalnie do Palestyny.

Katastrofa samolotu pasażerskiego pod Gdańskiem

Pięć osób poniosło śmierć na miejscu

Berlin. (PAT). Samolot pasażerski, kursujący na linii Królewiec-Berlin, po przelecie nad Gdańskiem, musiał lądować w pobliżu miejscowości Gross Raket, na południowy zachód od Lauenburga. Z niewyjaśnio-

nych dotąd przyczyn samolot spadł przy lądowaniu na ziemię, przyczem znajdujące się w nim 5 osób poniosły śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku wyjechała niezwłocznie komisja śledcza.

Honorowa sprawa dwu grubych ryb żydowskich

Dr. Zilberstein contra dr. Parnas

Warszawa, 7. 11. Pomiędzy działaczami żydowskimi dr. Zilbersteinem ze Lwowa a dr. Parnesem z Tarnopola wynikła sprawa honorowa. Parnes, który jest dyrektorem żydowskiego związku towarzystw spółdzielczych, oskarżył dr. Zilbersteina, członka sądu kongresu sjonistycznego, że udzielał w

ministerjum skarbu poufnych wiadomości o posiedzeniach przyzwoitych zarządu żydowskich towarzystw spółdzielczych. Zilberstein oświadcza, że oskarżenia Parnesa są podyktowane zemstą, ponieważ obaj są oficerami rezerwy. Sprawę skierowano na drogę honorową.

Baczność przed żydowskimi machinacjami

Hasłem naszym: „Swoją do swego po swoje!”

Łódź, dnia 6 października.

W związku z nadejściem sezonu zimowego szereg firm żydowskich ukrywających się pod anonimowymi nazwami, jak: „Polski Towar”, „Polodom”, „Najtańszy Dom Handlowy” i t. p. zarzuciło wiele drukarni zamówieniami po kilkadziesiąt tysięcy sztuk ulotek, szumnie zatytułowanych „do rodaków” a przeznaczonych dla poszczególnych zawodów, branż i rzemiosła.

W ulotkach tych żydowscy spekulanci obiecują nieprawdopodobnie wprost ceny na różne towary i artykuły pierwszej potrzeby.

Ma to być t. zw. sprzedaż „kuponowa”. W rzeczywistości sprzedaż tą organizuje banda aferzystów, która za pomocą oszukańczych obietnic, rozrzuconych masowo ulotek, za pośrednictwem nowouruchomionej reklamy pocztowej, pragnie nowym sposobem wyciągnąć resztę ciężko zapracowanej krowawicy z kieszeni nieświadomemu społeczeństwu chrześcijańskiemu.

Licząc się ze wzmocnionym wzrostem antysemityzmu — przeważnie wśród

wieśniaków i po małych miasteczkach — w ulotkach swych zwracają się do mieszkańców w duchu narodowym, tytułując wstępne słowa: „do naszych rodaków”.

Powyższe zamiary żydowskich hien należy napiętnować. Szeroki zaś ogół społeczeństwa polskiego winien w takich wypadkach strzec się podobnych „taniach transakcyj”, by nie narażać się na wydanie ostatnich groszy na bezwartościową tandetę żydowskich spekulantów.

Uwaga — Czytelnicy!

W numerze niedzielnym „Orędownika” rozpoczynamy druk sensacyjnych powieści. W odcinku ukaże się rewelacyjna powieść polska Marczyńskiego p. t. „Kaprys gwiazdy filmowej”.

Konsekwencje porażki...

Echa przegranej „sanacji” przy wyborach w Łodzi

Łódź, 5 listopada.

W chwili, kiedy piszemy niniejsze uwagi, jest rzeczą prawie zupełnie pewną, że wybory do samorządu łódzkiego zostaną definitywnie zalegalizowane. Wydział wojewódzki wypowiedział już w tej materii swe pozytywne zdanie, formalnie jednak opinia jego podlega jeszcze kontroli wojewody, który każdego dnia ma wydać swą ostateczną decyzję. Ogólnie przypuszcza się jednak — i słusznie, — że uchwała wydziału wojewódzkiego zostanie przez wojewodę zaakceptowana. Temsamem skład nowo wybranej rady miejskiej w Łodzi pozostałby taki sam, jaki wyszedł z wyborów w dniu 27 maja t. zn. z bezwzględnej przewagą Obozu Narodowego.

Przy ocenie protestów, które były ostatnio przedmiotem obrad starostwa grodzkiego, a później łódzkiego wydziału należy wyjaśnić, iż składały je tylko następujące ugrupowania: B. B. W. R., Blok Niemiecki i Obóz Narodowy. Wszystkie protesty dotyczyły formalnej strony wyborów, t. j. obliczenia głosów i podziału mandatów.

Najprzód starostwo, a następnie wydział wojewódzki zaopiniowały, że protesty te nie mają dostatecznego uzasadnienia, w rezultacie zatwierdzając je negatywnie. Ugrupowania żydowskie natomiast obrały zupełnie inną taktykę w celu unieważnienia wyborów. Zamiast protestów — złożyły tylko zażalenia na rzekomy terror uprawiany przy wyborach przez Obóz

Narodowy. Jak się przy tej okazji skompromitowali Żydzi, świadczy fakt, który wydarzył się w czasie głosowania w I-ym okręgu, obejmującym północno-wschodnią część miasta, a mianowicie: Żubardz i Bałuty. Tam to właśnie miał miejsce napad na Polaka, którego Żydzi poranili ciężko nożami. Wypadek ten zresztą był już przedmiotem rozprawy sądowej w Łodzi, zakończonej wyrokiem skazującym 3 Żydów na karę po 8 mies. więz.

W świetle tego wypadku zgóry było można ocenić wątpliwość zażaleń poszczególnych ugrupowań żydowskich. Cóż, kiedy Żydom chodziło o świetnego konika, na którym swobodnie mogli ujeżdżać od wyborów aż do ostatniej chwili.

Niezwłocznie po wydaniu decyzji przez wydział wojewódzki odbyły się poufne narady wszystkich ugrupowań żydowsko-„sanacyjnych”, przy czym z obu stron — napewno po uprzednim porozumieniu się — zapowiedziano, iż w razie zatwierdzenia decyzji wydziału wojewódzkiego przez wojewodę — nastąpią odwołania do min. spraw wewnętrznych.

Coprawda, zgodnie z ustawą odwołania te nie będą miały skutku na najbliższe losy nowo wybranej rady miejskiej, m. in. również i na nominację radców, ustalenie terminów posiedzenia rady i t. d. — nie przeszkadza to wszakże różnym „strategikom” z obozu „sanacyjno-żydowskiego” robienie t. zw. „roboty w terenie”. W takt za

temi „posunięciami” żydowsko-„sanacyjna” prasa łódzka codziennie rozpisyuje się, jak to „endecy, mimo większości nie będą mogli dokonać wyboru prezydenta” — świadomie przytem rozsiewając fałszywe wieści, iż kilku radnych z mec. Kowalskim na czele **odsiadają karę (?)**. Ile w tej insynuacji mieści się ohydny cynizm, świadczy fakt, że aresztowani przed 5-ma miesiącami narodowcy pozostają nadal w śleźtwie, przytem dotąd jeszcze — o ile nam wiadomo — nie wygotowano mu aktu oskarżenia.

Spółceństwo łódzkie doskonale się jednak orientuje w zawikłanych posunięciach „strategicznych” różnych kacyków żydowsko-„sanacyjnych” i wie, że obdarzeni 100.000 głosami podrotnych cierpień nie zawiadą pokładanego w nich zaufania.

Jakim torem potoczy się dalszy los rady miejskiej w Łodzi — trudno narazie przewidzieć. Może powtórzy się Poznań i Gniezno, wbrew słowom premiera Kozłowskiego, może stanie się jeszcze inaczej... Zależać to zresztą będzie od dyrektyw zgóry.

Skoro już mowa o dyrektywach i różnych posunięciach w terenie, warto się chociaż na chwilę zatrzymać przy omówieniu obecnego fermentu, jaki opanował kierownicze sfery „sanacyjne” w Łodzi. Początek nasilenia fermentu datują się oczywiście od czasu przegranej przy wyborach. Za ogólnym przykładem Warszawy rozpoczęto również czystkę i w łódzkiej rodzi-

nie B. B., która już przedtem mocno się rozluźniła. Przy okazji doszło oczywiście do wielu scysyj. Ci u dołu mianowicie trwają w uporze (i słusznie), że najprzód trzeba rozpocząć od góry. Góra natomiast b. krzywo patrzy na pomniejszych działaczy, im właśnie przypisując porażkę przy wyborach. Tak więc obecnie narazie poszukuje się „winnych”. Przy tem „poszukiwaniu” ścierają się różne ambicje i ambicjki, co w rezultacie wytworzyło ogólny bałagan... I tak na przykład importowany z Warszawy b. min. gen. Hubicki, sprawujący tymczasowo komisarza rady wojewódzkiej B. B. W. R. absolutnie nie może dojść do porozumienia z członkami tejże rady posłami Fichną, Wolczyńskim i komisarzem m. Łodzi Wojewódzkim, którzy w stosunku do komisarza rady stoją w „opozycji”. Jak głosi wieść, przyczyną tego jest niezadowolnienie tych ostatnich, iż do „reperacji” w terenie sprowadzono obcego.

Rzecz charakterystyczna, fermenty w łódzkiej „sanacji” udzieliły się również i prowincji, która dostownie przestała pracować. Przyczyną tego chaosu jest fakt, że wszyscy czolowi mężowie „sanacji” tak w Łodzi jak i na prowincji — zapewniłi sobie tłuste posadki, nie obserwując — jak mówi „dół” — horyzontu, na którym ukazały się groźne chmury, zwiastujące... porażkę wyborczą.

(El-te)

3 maja 1934 roku w Łodzi

W sprawie aresztowanych i więzionych dotychczas działaczy narodowych z adw. Kowalskim na czele

Do łaski marszałkowskiej złożono interpelację Klubu Narodowego do p. ministra sprawiedliwości w sprawie nadużywania aresztu śledczego w stosunku do działaczy narodowych w Łodzi. Interpelacja brzmi:

„Uroczystość 3 maja 1934 roku w Łodzi wypadła w okresie gorącej akcji wyborczej do rady miejskiej. Stronictwo Narodowe, które w Łodzi posiada liczną i sprawną organizację, chciało wziąć udział w wspólnym obchodzie i pochodzie w dzień święta narodowego, jak to zresztą miało miejsce w roku 1933. Prezes Stronictwa Narodowego w Łodzi adw. Kazimierz Kowalski wniósł do starostwa grodzkiego podanie o pozwolenie wzięcia udziału w pochodzie ogólnym. Starostwo odmówiło, a województwo i ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło decyzję starostwa grodzkiego. Prezes Kowalski wezwał wszystkie Koła Stronictwa Narodowego specjalnym pismem, aby zastosowały się do zakazu władz. Tak się też stało. Członkowie Stronictwa Narodowego nie uformowali się w pochodzie i nie wzięli w nim udziału, a tylko poszczególne koła przybyły na uroczyste nabożeństwa do swoich kościołów parafjalnych, m. in. także do katedry. Policja jednak narodowców nie puszczała do katedry, a tych, którzy już znaleźli się w niej w mundurach, usuwano siłą. Działo się to na oczach wojewody Hauke-Nowaka, który przybył na uroczyste nabożeństwo do katedry wprost z synagogi przy ul. Wolbromskiej.

„Zakaz władz jak i zachowanie się policji około katedry w stosunku do narodowców wywołało wielkie poruszenie i wzburzenie nawet wśród organizacji „sanacyjnych”. Tembardziej to wzburzenie było uzasadnione, iż w pochodzie wziął udział umundurowany oddział żydowskiej organizacji wojskowej „Trumpeldor”. Wzburzenie to ujawniło się zwłaszcza wśród Związku Rezerwistów, który z powodu zajść 3 maja w Łodzi o mało się nie rozleciał.

„Bezpośrednio po zajściach aresztowano kilkunastu działaczy narodowych, a w okresie najgorętszej akcji wyborczej do rady miejskiej w nie-

dziale, dn. 12 maja uwięziono prawie wszystkich prezesów dwunastu Kół Stronictwa Narodowego, sekretarzy i kierowników sekcji młodych. W areszcie znalazło się około 30-tu głównych działaczy Stronictwa Narodowego na terenie łódzkim. Po 2 miesiącach znaczną część wypuszczono z więzień, a zatrzymano 12-tu z adw. Kowalskim, przewodniczącym Stronictwa Narodowego w Łodzi, na czele „Bezpośrednio po wyborach, t. j. po 27 maja głównych przywódców przewieziono z Łodzi do więzienia w Łęczycy i Sieradzu. W Sieradzu znaleźli się adw. Kowalski Kazimierz, Chojnacki Jan, Szczyński Ryszard, Gagalski Feliks i Patora, a w Łęczycy: Stefan Podgórski, Zygmunt Chałaj, Leon Grzegorzak, Aleksander Pawłowski, Aleksander Stolarek i Władysław Meller; w Łodzi pozostał tylko Laskowski.

„Wszystkich aresztowano w związku z zajściami w dn. 3 maja. W stosunku do adw. Kowalskiego prowadzono z początku dochodzenie w sprawie ulotki, wydanej przed dwoma laty. Co

do tej ulotki przeprowadzone już były dochodzenia półtora roku temu, ale zostały one umorzone, ponieważ nie znaleziono żadnych okoliczności obciążających Kowalskiego. Wogóle nie można było się dowiedzieć przyczyn aresztowania. Dopiero po 3-ach miesiącach ogólnikowo podawano, iż uwięzieni są oskarżeni z art. 97 względnie 96 w związku z artykułem 95 Kodeksu Karnego, a więc śledztwo toczyło się w kierunku, iż uwięzieni chcieli przemocą obalić rząd.

„Trudnoby sobie wyobrazić, ażeby rząd obalono w Łodzi. Konkretnych zarzutów przeciwko ich przestępczej działalności zupełnie nie można było się dowiedzieć. Przeciwno tym, których wypuszczono z więzień, umarzano sprawę natychmiast. W ostatnich dniach sędzia śledczy zwolnił z więzienia sekretarza grodzkiego Str. Narod. Feliksa Gagalskiego, ponieważ wogóle przeciwko niemu nie znaleziono żadnych poszlak. Trzymano go jednak przez 6 prawie miesięcy w więzieniu śledczym.

„Opinia publiczna łączy uwięzione narodowców łódzkich z wyborami do rady miejskiej, które przyniosły Str. Narod. zdecydowane zwycięstwo.

„Ponieważ z przytoczonych faktów wynika, iż w postępowaniu sądowo-śledczym przeciwko uwięzionym nie zachowano ustawowych norm kodeksu postępowania karnego i pomimo tak długiego zatrzymania w areszcie śledczym nie sformułowano konkretnie zarzucanych uwięzionym czynów, co nastąpiło dopiero po upływie prawie 6 miesięcy, podpisani zapytują Pana ministra sprawiedliwości:

- „1) Czy znane mu są podane w interpelacji fakty?
- „2) Czy wiadomo mu jest, iż wszyscy zatrzymani w areszcie śledczym mieli stałe miejsca zamieszkania i określony sposób do życia, a więc zbędne było przytrzymywanie ich przez czas tak długi w areszcie śledczym?
- „3) Jakie zamierza przedsięwziąć środki, aby nie nadużywano aresztu śledczego dla celów politycznych?”

Interpelanci.

30 września 1934 roku w Częstochowie

Co działo się u stóp Jasnej Góry w dniu zjazdu Hallerczyków

Onegdaj wpłynęła do łaski marszałkowskiej poniższej treści interpelacja Klubu Narodowego do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie zachowania się policji państwowej wobec tłumu, zebranego na uroczystość pod Jasną Górą dnia 30 września 1934 roku. Interpelacja opiewa:

„W niedzielę, dnia 30 września 1934 r., po nabożeństwie z okazji poświęcenia sztandaru częstochowskiej placówki Związku Hallerczyków miała się — zgodnie z programem — odbyć defilada uczestników uroczystości na placu Jasnogórskim.

„Wśród ustawiających się do defilady znalazła się grupa uczestników uroczystości, ubrana w jasne koszule

Młodych Stronictwa Narodowego. Oddział policji państwowej, zobaczywszy grupę uczestników w jasnych koszulach, nie zważając, iż uroczystość odbywa się zaledwie o kilkanaście kroków od zewnętrznego ołtarza Matki Boskiej, t. zw. szczytu Jasnej Góry, napadł na Młodych, bijąc ich pałkami, jednocześnie zaś rozkazując „rozejść się”, bez dania — jak tego wymagały przepisy prawa — czasu i możliwości na rozejście się.

„W zamieszaniu padły z tłumu w kierunku policji kamienie. Wówczas policja najpierw dała salwę ostrzegawczą z rewolwerów w górę, poczem natychmiast zaczęła strzelać w tłum, raniąc w bok (kula przeszła o pół cm. od

mleczka pacierzowego) Piotra Jasińskiego, kupca, oraz Józefa Zwolskiego, robotnika — w rękę.

„Po kilkudziesięciu strzałach policji tłum wśród nieopisanej paniki i zgrozy zaczął uciekać we wszystkie strony, goniony przez policję, która biła pałkami, niemal do utraty przytomności, każdego bez różnicy, kto się nawinął pod rękę, i dokonywała licznych aresztowań. W akcji tej funkcjonariusze policji rozciągli szablę rękę robotnikowi Władysławowi Jasińskiemu, — uszkodzono prawe oko i potłuczono głowę Bronisławowi Kowalskiemu z Łodzi, — pobito bardzo ciężko Aleksandra Cupiata, Stanisława Pelkę, któremu podłoga ubranie, —

nie oszczędzono też i kobiet, m. in. do-
tkliwie pobito pałkami p. Makowską
(ul. Kordeckiego 13).

„Po rozproszeniu pałkami i strzała-
mi rewolwerowemi uczestników uro-
czystości na placu Jasnogórskim, po-
licja pod komendą kierownika I komi-
sarjatu, podkom. Lichodziejewskiego,
wyłapywała na chybił trafił uczestni-
ków uroczystości, bijąc ich w czasie
prowadzenia do urzędu śledczego, a
następnie także w areszcie policyjnym.
W taki sposób rozprawiła się policja
m. in. z pp.: Lucjanem Szwańcarzew-
skim, Janem Feliksem i Piotrem Pło-
ciennikiem z Łodzi, Zygmuntem Ka-
sprawskim, Władysławem Robendą,
oraz Tadeuszem Barańskim, który ja-
ko zawodowy fotograf, dokonywał
zdjęcia w chwili, gdy policja biła pał-
kami uczestników uroczystości. KH-
szą tego zdjęcia policja skonfiskowała
nie załączając jej do akt śledztwa. Po-
licja, prowadząc wyżej wymienionych
do aresztu, przyłożywszy im rewolwe-
ry do pleców, kazała podnieść ręce do
góry.

„Użycie broni przez policję wobec
bezbronnego, spokojnego tłumy wier-
nych, w kilkanaście minut po podnio-
sieniu nabożeństwa, tuż u stóp sank-
tuarjum narodowego, duchowej stolicy

Polski — Jasnej Góry, nie było ni-
czem usprawiedliwione, a także nie
było zgodne z obowiązującymi prze-
pisami.

„Wobec powyższego, jak i wobec

Poseł Miedziński o Berezie Kartuskiej

Echa ostatniego posiedzenia Sejmu

Warszawa. Na wczorajszym po-
siedzeniu Sejmu w dyskusji z ramie-
nia B. B. przemawiał pos. Miedziński.
Oświadczył on m. i. w sprawie miej-
sca odosobnienia w Berezie Kartuskiej
(podajemy streszczenie za PAT-iczną),
że posiada pewne materiały, że ci od-
sobnieni w Berezie wydają swe publi-
kacje, z których można się dowiedzieć,
czy rzeczywiście ulegli odosobnieniu
tylko za idee narodowe, czy też za coś
bardziej konkretnego.

Mówca cytuje z numeru „Sztafety”
artykuł o Berezie Kartuskiej, w któ-

rym powiedziano m. in., że rząd obec-
ny nie jest rządem polskim, lecz „rzą-
dem zdrajców, zaprzędanych Żydom i
obcym”, że „sanacja” — przy tem wy-
mienione są nazwiska — zamordowała
Zawilichowskiego, otruła Boenera,
zamordowała Pierackiego” i t. d. Dalej
jest wykaz Żydów, rządzących w Pol-
sce i od Kozłowskiego, poprzez Paciork-
owskiego i Jędrzejewicza wszyscy są
wymienieni. W każdym numerze mó-
wi się, że to wydaje Obóz Narodowo-
Radykalny.

rozpraszania pałkami legalnych zebrań
Stronnictwa Narodowego, niżej podpi-
sani zapytują:

„Czy pan minister spraw wewnętrz-
nych gotów jest w sprawie opisanej w
interpelacji przeprowadzić dochodze-
nie i pociągnąć do odpowiedzialności
komendanta powiatowego policji pań-
stwowej w Częstochowie, kom. Gra-
bowskiemu oraz kom. Lichodziejewskie-
mu?”

„Warszawa, dnia 6 listopada 1934 r.
Interpelanci”.

Przepiękny biust

dzięki użyciu paryskie-
go kremu „DIVA”
(recepta prof. Dr. Du-
bois) „Diva” daje
pierwszorzędne zadzi-
wiający wyniki przy
zaniku chorobliwym,
względnie nierozwinię-
ciu biustu. „Dzięki sto-
sowaniu kremu „Diva”
wyglądam znowu na 18
lat” pisze p. Maria St.
Krem „Diva” to
pierwszorzędny środek
kosmetyki kobiecej.
Wysyłka dyskretna.
Pod gwarancją 200 — zł otrzymacie pełną
cenę kupna z powrotem, jeżeli niezadowo-
leni z wyników użycia kremu „Diva” zwró-
ciecie pół pakietu nieużytego. Cena za 1
słoik zł. 1.50, za 3 słoiki 3.— zł. Specjalna
oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3-ch dni
wyłączka niniejszego ogłoszenia z zamówie-
niem, otrzymacie jako dodatek bezpłatny
1 flaszke „radowej francuskiej perfumy
Origan, Dr. Nic. Kemény, Cieszyn, skrytka
pocztowa 109/1489. Tg 1619



Zbliżył się moment historycznych decyzji

Parlament francuski ku czci ofiar zbrodni marsylskiej — Stronnictwa wobec żądań
Doumergue'a — Czwartkowe posiedzenie Rady ministrów rozstrzyga



Dokoła narad nad reformą konstytucji francuskiej.

Minister oświaty Berthold, premier Doumergue, Tardieu i min. sprawiedliwości
Lémery opuszczają pałac Elizejski.

Paryż. (Tel. wł.). Onegdaj odbyło
się plenarne posiedzenie Izby i Senatu,
poświęcone specjalnie uczczeniu pa-
mięci króla Jugosławji Aleksandra I,
min. Barthou i b. prezydenta Repu-
bliki Poincarégo. W Izbie podniósł
przemówienia wygłosili przewodniczą-
cy Bouisson i premier Doumergue, w

Senacie zaś przewodniczący i min.
Laval.

Następnie odbyło się posiedzenie
rady ministrów, na którym omawiano
prawie wyłącznie stanowisko partji
radykalnej i radykalno-socjalistycznej
wobec wniosku o prowizorium na I
kwartał 1935 r. Wyjaśniło się, że

przyjaciele partji Herriota nie chcą
zgodzić się na procedurę, narzuconą
przez Doumergue'a, wobec czego sy-
tuacja komplikuje się coraz bardziej.
Ostatecznej decyzji Herriot nie po-
wziął i po naradzie z ministrami ra-
dykalnymi oświadczył, iż ostateczną
decyzję zakomunikuje na przyszłym
posiedzeniu rady ministrów, które od-
będzie się w czwartek 8 bm. W kołach
parlamentarnych mówią o dymisji
ministrów radykalnych.

Równocześnie w ciągu dnia wczor-
ajszego różne frakcje parlamentarne
obradowały nad sytuacją polityczną.
Grupa lewicy radykalnej postanowiła
 poprzeć projekty premiera, tak samo
grupa republikanów lewicowych. Sta-
nowisko demokratów lewicowych jest
niejasne. Socjaliści, oczywiście, wy-
powiedzieli się przeciwko wszelkim pró-
bom rewizji konstytucji. Jedność ro-
botnicza zaproponowała socjalistom
wspólną konferencję.

Z powyższego wynika, że sytuacja
w sprawie projektów konstytucyjnych
wyjaśni się dopiero dziś w czwartek,
na posiedzeniu rady ministrów.

Danina szkolna

Warszawa, 7. 11. W projekcie
ustawy o opłatach szkolnych ustalono
zasadę, że płatnikami daniny będą
wszyscy właściciele mieszkań w mia-
stach i wsiach, a nie tylko obecni pla-
tnicy podatku mieszkaniowego. Płacić
więc będą daninę także zwolnieni od
podatku mieszkaniowego do roku
1940, właściciele lokali w nowych do-
mach, a także właściciele mieszkań
jednopokojowych. Po wsiach będą po-
ciągający do płacenia daniny szkolnej
gospodarze, posiadacze chat, a przy
wymiarze daniny mają być traktowani
jako właściciele jednopokojowych mie-
szkań. (w.)

Katastrofa lotnicza

Berlin. (Tel. wł.) Samolot nie-
miecki kursujący na linii Królewiec
i Berlin oraz utrzymujący komunika-
cję pocztowo-bagażową, z niewiado-
mych dotąd przyczyn musiał lądować
i uległ poważnemu uszkodzeniu. Kata-
strofa wydarzyła się niedaleko miej-
sowości Rakitz po przelocie nad
Gdańskiem. Przy lądowaniu załoga
składająca się z pięciu ludzi poniosła
śmierć.

Roosevelt zwyciężył w wyborach!

Demokraci będą mieli bezapelacyjną większość w izbie re-
prezentantów

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według na-
deszłych tu pierwszych wyników z wy-
borów do izby reprezentantów oraz wy-
borów gubernatorów poważny sukces
odnieśli demokraci.

Z wielu stanów południowych nie-
mal zaraz po zamknięciu lokali infor-
mowano, że wszędzie przeszli kandy-
daci demokratów. Również z innych
stanów i miast donoszą o zwycię-
stwach demokratów.

Według dotychczasowych danych
demokraci zdobyli w izbie reprezentan-
tów około 130 mandatów a republika-
nie tylko 20. W wyborach uzupełniają-
cych do senatu narazie wybrano 8 de-
mokratów i dwóch republikanów.

Zdaniem prasy amerykańskiej zwycię-
stwem demokratów jest zapewnione.
Niewątpliwie do swych dotychczas-
owych mandatów w izbie i senacie do-
łączą oni nowe. Jest to najwymowniej-
szem świadectwem, że opinia publiczna
aprobuje politykę prez. Roosevelta,
który potrafił zdobyć swemi energicz-
nymi poczynaniami zaufanie społeczeń-
stwa amerykańskiego.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Przebieg
wyborów niezawsze był spokojny. W
wielu miejscowości doszło do
awantur i bijatyki między republika-
nami i demokratami a najczęściej
pomiędzy komunizującymi grupami

murzynów i białych. W kilku wypad-
kach podczas strzelaniny raniono sze-
reg osób, a dwie zabiło, w tem jednego
murzyna.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według
dalszych uzupełniających wiadomo-
ści, w wyborach senatu demokraci u-
zyskali 59 mandatów. Do izby repre-
zentantów wybrano 186 demokratów
i 45 republikanów. Brak jeszcze wiad-
omości z szeregu stanów o łącznej
liczbie 204 mandatów. Sądząc po do-
tychczasowym wyniku, demokraci ma-
ją już obecnie zapewnioną zdecydowa-
ną większość w obu izbach i w kon-
gresie.

Na wyróżnienie zasługuje porażka
kandydata demokratycznego i dość
popularnego w Ameryce Sinclaira,
który kandydował obok kandydata re-
publikanów Meriama.

Kalifornia, która dotąd zawsze u-
chodziła za bastjon republikanów,
i tym razem opowiedziała się więk-
szością głosów za kandydatem republi-
kańskim. Sinclair w rozmowie z
dziennikarzami otwarcie przyznał
swoją porażkę. Meriam ze swej strony
oświadczył, że wynik najlepiej świad-
czy o nastrojach społeczeństwa w Ka-
lifornji, które za wszelką cenę nie chce
dopuszczać do rozwoju komunizmu. Pod
tym bowiem hasłem prowadził on agi-
tację wyborczą.

Artystyczny hochsztapler czy wróg Hitlera?

W Nizy aresztowano Franciszka Schalego, znanego w ko-
łach artystycznych pod nazwą Rintelen - Rottera

Paryż. (PAT). Na żądanie władz
niemieckich aresztowano w Nizy nie-
jakiego Franciszka Schalego, znanego
w kołach artystycznych Niemiec pod
nazwą Rintelen-Rottera, który wraz
z bratem prowadził w Niemczech sze-
reg przedsiębiorstw artystycznych. O-
becnie rząd niemiecki oskarża go o
nadużycie zaufania i oszukańcze ban-
kructwo. Rintelen-Rotter, który pod-
czas wypadków rewolucyjnych w
Niemczech stracił brata i bratową, o-
świadczył francuskiemu komisarzowi
policji, że jest emigrantem politycz-

nym i że rząd niemiecki wytoczył mu
niesłusznie oskarżenie tylko po to, aby
się z nim rozprawić za przekonania
polityczne Rintelen-Rotter został za-
trzymany do dyspozycji sądu, który
orzeknie, czy ma on być wydany wła-
dzom niemieckim, czy też nie ma po-
wodu do ekstradycji.

Zawieszenie dziennika socjalistycznego w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Prezydent policji
zawiesił dziś organ socjalistyczny
„Danziger Volksztg.” na 3 dni.

Śmieszne ataki na Stronnictwo Narodowe w Łodzi

Wszystkiemu winna... „endecja“ — Kto jest odpowiedzialny za kryzys? — Nowy żer dia pismaków żydowsko - „sanacyjnych“

Łódź, dnia 6 października.

Od czasu zwycięstwa naszego w wyborach do rady m. Łodzi jesteśmy tutaj, my, narodowcy, nieustannie a perfidnie atakowani przez najrozmaitszych ludzi z najrozmaitszych ugrupowań politycznych.

Socjaliści opowiadają i piszą w swoim „Tygodniku Robotniczym“, że śmy, rzekomo, zawarli jakiś sojusz z „sanacją“ na tle podziału władzy w przyszłym zarządzie miasta i przy tej okazji usiłują wmówić w masy robotnicze, że nie można nam ufać.

Oczywiście, wszystkie te plotki są absolutnie nieprawdziwe i bezpodstawne. Jeżeli nie będzie żadnych faktów prawnych, ani sztuczek interpretacyjnych, Obóz Narodowy w Łodzi będzie miał przejąć władzę w mieście bez mieszania się do jakichkolwiek rozmów i kompromisów z „sanacją“ — jeżeliby jednak były sztuczki i kruczki to temwięcej wykluczone jest ażeby Obóz Narodowy w Łodzi miał je uznawać i iść na rękę tym, którzy zechcieliby z tego korzystać. Jest zresztą tak wielka przepaść ideologiczna między Obozem Narodowym a „sanacją“, że każdy, kto tylko na moment zastanowi się nad tem, uzna, że majaczenia socjalistów na temat rzekomych rozmów kompromisowych między temi dwoma grupami są bezmyślnym i najzupełniej fantastycznym wytworem złośliwej fantazji.

Skoro już mowa o sprawach miejskich nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na zastanawiające milczenie całej prasy łódzkiej, reprezentującej tam „obóz rządowy“, t. j. zaczynając od prasy ściśle „sanacyjnej“ jak „Kurjer Łódzki“ a kończąc na żydowskiej, jak „Głos Poranny“.

Przed wyborami cała ta prasa nawoływała wyborców do głosowania na listy „sanacyjno-żydowskie“, stwierdzając, że rządy komisaryczne są koniecznym wprowadzie ziem, ale złem, z którym trzeba skończyć i dowodziła, że w Łodzi zacznie się raj od chwili, gdy nowy samorząd zacznie normalną pracę. Mija 6 miesięcy od wyborów. Ale rezultaty wyborów wiszą dotąd w powietrzu. I, dziwna rzecz, ci sami ludzie i te same pisma, które przed 6 miesiącami tak dużą wagę przykładaly do nowego samorządu, teraz nagle zamilkły, ani słowem nie krytykują nienormalnie przedłużającego się stanu rzeczy, ani razu nie wystąpiły w obronie samorządu i konieczności jego wskrzeszenia.

Tak wygląda „sanacyjna“ prawda! Taka jest „sanacyjna“ ideowość! Jak długo były nadzieje, że wybory oddadzą „sanacji“ tutejszą władzę w mieście, walczyli o nią, gdy zawiadła się, już jej samorząd całkowicie nie interesuje. To nie przeszkadza tym samym panom deklamować o współpracy z narodem wtedy, gdy znowu zajdzie potrzeba zdobywania głosów jego. Zamiast domagać się od władz nadzorczych rychłego zatwierdzenia wyborów i umożliwienia radzie miejskiej pracy dla dobra miasta — atakuje „sanacja“ Obóz Narodowy w Łodzi w ten sposób, że głosi na prawo i lewo, że zwycięzcy nie mają ludzi do pracy w samorządzie! Na te twierdzenia możemy odpowiedzieć krótko: Niech nam tylko dana będzie możliwość pracy w samorządzie, nakryjemy was tysiącem fachowców z najróżniejszych dziedzin. Nie martwcie się o to!

Wiadomo, że w „sanacji“ łódzkiej wre i kipi. Mali karjerowicze rozbijają się łokciami, a że w głowach puisto, więc zjadają się nawzajem w oba-

wie przed konkurencją sprytniejszych. Wiadomo, że dla poprawienia tych stosunków część „wybitniejszych“ „sanatorów“ po wyborach do rady miejskiej wyrzucono z szeregów „sanacji“, że i w tej chwili omawia się w kołach „najwyższych“ dalsze usuwanie ludzi, że przysłano tu dla poprawy stosunków gen. Hubickiego z kilkoma ludźmi, że tenże gen. Hubicki jest po cichu bojkotowany. Organizacja „sanacji“ w Łodzi jest więc w tej chwili rozbita. Zjadają ją wewnętrzne niechęci i swary, a cementuje tylko, albo strach, albo interes osobisty. Jedynym wyrazem i dowodem pracy społecznej nazewnątrz tego skłóconego towarzystwa jest w tej chwili pisanie listów otwartych i odbywanie zebrań, których celem byłoby wyrzucanie małych emerytów dorabiających sobie ubocznie marne grosze i wyrzucanie mężatek z biur. Oczywiście, nikt z tego skłóconego towarzystwa nie pomyśli o tem, że jego to właśnie członkowie mają po kilka posad i dochodów i, że

oni to właśnie powinni przedewszystkiem zrezygnować z tych dochodów. Pisaliśmy o tem w „Ośrodku“ — spotkał nas za to śmieszny atak ze strony jakiegoś sekretarza jakiegoś tam „komitetu międzyorganizacyjnego zwalczania bezrobocia“. Najkapi-talniejsze jest, że ów sekretarzyk obwinia „endecję“ o kryzys i nędzę robotnika bo... „endecja“ „zabiła“ prez. Narutowicza. Chyba nie waro dyskutować z takimi filozofami i mędracami? Ale „argumenty“ wysuwane przeciwko nam, mimo, że są mocno zwietrzałe, w tem zestawieniu, są szczególnie kapitalne i aż proszą się do powtórzenia na wesolej fali lwowskiego Toncia i Szczepka.

W tej chwili przygotowuje się prasa tutejsza do nowej ofensywy przeciwko nam. Tematem będzie „sprawa“ adw. dra Kowalskiego. Rzucić się będzie na nas tysięd oszczerstw. Ale, dłużej klasztoru niż przeora... Wytrzymany i te śmieszne ataki.

Prawdzie.



„Legjon Najmłodszych“, od dział Warszawa - Nalewki.

Psi los „Złotej Rączki“

Wynalazca przecinania kieszeni żyłką upił się i znalazł śmierć pod samochodem

Warszawa, 7. 11. W nocy przed lokalem jednego z dancinów przy ul. Jasnej dostał się pod samochód żebrak bez nóg niej. Lampert i poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenie ustaliło ciekawe szczegóły z życia Lamperta. Okazuje się, że był on przed 15 laty złodziejem tramwajowym i wprowadził przecinanie kieszeni żyłką. Nosił wówczas złodziejskie przezwisko „Zło-

ta Rączka“. Nogi Lampert stracił w tragicznych okolicznościach. Jadąc tramwajem, zauważył wywiadowcę policji, wyskoczył z tramwaju i wpadł pod drugi wóz tramwajowy, którego koła odcięły mu nogi. W nocy ubiegłej jeden z pijanych gości, wychodząc z dancingu, dał mu butelkę wódki, którą się Lampert upił i dostał się pod samochód. (w)

Z deszczu pod rynnę...

Jakie „dobrodziejstwa“ czekają nas po nowych zmianach ustawowych w dziedzinie ubezpieczeń społecznych

Ogólnie oceniając, nowe zmiany ustawowe, wyrażamy zdanie, że w dziedzinie ubezpieczeń społecznych nastąpi raczej pogorszenie aniżeli polepszenie, a to dla następujących przyczyn:

Fakt, iż samorzady terytorjalne zostaną zwolnione od obowiązku ubezpie-

czenia pracowników w ubezpieczalni społecznej i w ZUPU — pod warunkiem, że stworzą własne, zastępcze instytucje ubezpieczeniowe, zostanie niewątpliwie wykorzystany skwapliwie przez samorządy. Będzie to dla ich finansów poważna ulga. Jednak kołom gospodarczym ubędzie spora ilość t. zw. dobrych ryzyk, jaką w ubezpieczalniach stanowili dotychczas pracownicy samorządowi. Naskutek tego zachodzi obawa, że koszt ubezpieczenia przymusowego zdrożeje w pewnym, choć nieznacznym stopniu.

Połączenie wszystkich zakładów ubezpieczeń (chorobowego, wypadkowego, emerytalnego i pracowników umysłowych) w jeden „Zakład Ubezpieczeń Społecznych“ zapewne nie przyniesie większych oszczędności. Dotychczasowe zakłady jedno-ubezpieczeniowe zostaną przekształcone na wydziały Zakładu przez duże „Z“. Dziecko otrzyma nową nazwę, ale — pod tym wpływem — zapewne mało się zmieni. Może zresztą kilkadziesiąt tysięcy zaoszczędzi się na kilku pensjach dygnitarskich.

I to już byłoby coś warte, gdyby nie

fakt, że nowe wydatki dla ubezpieczeń społecznych powstaną z tytułu tworzenia specjalnego sądownictwa, mającego rozpatrywać wszelkie spory na tle ustawodawstwa ubezpieczeniowego. — Więc oszczędności nie będzie. Natomiast będą nowe kłopoty z tem sądownictwem specjalnym, jak bowiem doświadczenie uczy, sądownicze organy, które dawniej działały przy kasach chorych, nazbyt często kierowały się dobrem instytucji, a nie względami czystej sprawiedliwości. Pod względem bezstronności więcej gwarancji dawały sądy koronne, a nawet władze administracyjne.

Pozostałe zmiany, jakie mają być zaprowadzone, nie będą miały większego znaczenia dla życia gospodarczego. Dobrze, że zamierza się zwolnić od ubezpieczenia chorobowego pracowników zarabiających ponad 725 zł miesięcznie, ale iluż to tak dobrze uposażonych pracowników mamy w Polsce? Jedyne rolnictwo może cieszyć się dalszymi ulgami pod postacią zwolnienia z obowiązku ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego służby domowej i pracowników umysłowych.

Natomiast nie należy słyszeć o uwzględnieniu zasadniczych postulatów miejskich kół gospodarczych, postulatów takich, jak obniżenie i ujednolicenie składki, wprowadzenie zastępczych kas chorych, itd. Miejmy nadzieję, że omówiona reforma będzie pierwszą transzą wielkiej reformy, która w dziedzinie ubezpieczeń społecznych jest absolutnie niezbędna.

Próby komunistyczne w Warszawie

Warszawa, 7. 11. Wczoraj przypadała rocznica wybuchu rewolucji komunistycznej w Rosji, co agitatorzy komunistyczni na terenie Warszawy chcieli wyzyskać i urządzić kilka masówek, które zostały natychmiast rozproszone. (w)

Samobójstwo lekarza

Warszawa, 7. 11. Przed południem z okna czwartego piętra przy ul. 3 Maja 2 rzucił się na bruk i znalazł śmierć dr. medycyny 56-letni Leon Garfinkel. (w)

Niemila zabawa

Warszawa, 7. 11. W majątku Chlewnia pod Grodziskiem Mazowieckim koło Warszawy, urządzono zabawę taneczną, podczas której doszło do awantury. Właściciel majątku Wieniawski, syn znanego finansisty, dowiedziawszy się o awanturze przybył osobiście, ażeby przerwać zabawę. Gdy wracał napadło na niego 4 uczestników zabawy, którzy go ciężko poranili nożami. (w)

Zgon Sztekera

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś rano w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł mistrz polski w atletyce Teodor Sztekera. Co było przyczyną jego zgonu, wiadomo, czy zatrucie krwi, czy obrażenia wewnętrzne. (w)

Z komisji budżetowych

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś w południe odbyło się parlamentarne posiedzenie komisji budżetowych Sejmu i Senatu, na którym obie komisje dokonały przydziału referatów. Naogół nie odstąpiono od zasad zeszłorocznych.

Człowiek o niezwykłym mózgu

Nowy Jork. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą o niezwykłym wypadku, którym się zainteresowały sfery lekarskie.

W więzieniu na Welfare Island, podczas bójkii nieznanymi (więźniowie wydać go nie chcą) sprawca ugodził niejakiego Fatigate nożem w głowę w ten sposób, że przebił mu czaszkę, a nóż po rękójesie utkwiał w mózgu.

Kiedy rannego zabrano do szpitala i położono na stole operacyjnym, a lekarz próbował nóż wyciągnąć, rękójesie się odłamała, a ostrze zostało w mózgu. Wyciągnięto je w trzy godziny później.

Na dziwniejszem jest jednak to, że podczas gdy dokonywano tej operacji, bez uspienia, Fatigate palił papierosa i nie odczuwał żadnego bólu. W trzy dni po operacji, Fatigate czu'e się doskonale i nawet na chwilę nie miał gorączki.

Żydowskie kasy bezprocentowe zabiegają znowu o rządowe kredyty

Warszawa, 7 listopada.

W tych dniach poseł Wiślicki interwenjował u wiceministra skarbu Lechnickiego w sprawie przyspieszenia wypłaty kredytów rządowych dla żydowskich kas bezprocentowych. W swoim czasie sprawę tę szerzej już omawialiśmy — dziś przypominamy, że mimo ciężkiej sytuacji, mimo nadmiernych podatków i deficytów budżetowych — żydowskie kasy bezpro-

centowe mają otrzymać nowe zasilki. Polskie rzemiosło, rolnictwo i drobny handel napróżno kołaczę o rozłożenie długów na raty i obniżenie procentów — narazie uzyskano jedynie obietnice. Natomiast żydowskie kasy bezprocentowe, przeznaczone do zwalczania chrześcijańskiej wytwórczości pomoc już nieraz otrzymały i znowu o nią zabiegają.

Gdy księżę pan ma już wybranekę serca...

Jerzy kocha naprawdę swoją przyszłą żonę — Przygotowania do ślubu — Ile kosztuje księżę wesele — Tradycyjny tort 3 i pół metrowy z upominkami dla gości — Fantastyczne urozmaicenia i kieszeń królewska

W dniu 29. b. m. odbędzie się uroczystość ślubu księcia angielskiego Jerzego z księżniczką grecką Maryną. Małżeństwa tego nie podyktowały żadne interesy dynastyczne ani polityczne. Wyjątkowo podyktowała je miłość. A więc małżeństwo z miłości.

Przygotowania do ślubu na dworze angielskim odbywają się już w pełnym tempie. Ponieważ całą rodzinę królewską angielską naród angielski otacza wielką czcią i miłością, nie więc dziwnego, że prasa londyńska rozpisała się obszernie na temat właśnie przygotowań do uroczystości ślubnych. Koszta tego ślubu zaciągają poważnym wydatkiem na budżecie prywatnym króla angielskiego. W myśl bowiem konstytucji angielskiej państwo łoży wydatki wyłącznie na ślub następcy tronu i najstarszej córki królewskiej. Inne dzieci nie korzystają z tego przywileju państwowego. Wobec tego król musi wszystkie wydatki ponosić z własnej skatuli, przyczem wydatki te nie są małe.

Koszta ślubu obliczono na 10000 funtów, przyczem w sumie tej nie mieszczą się toalety królowej i dzieci, podarunki ślubne i przyjęcia dworskie, które w takim wypadku muszą być zaaranżowane. Wystarczy nadmienić, że 1300 funtów wydano na porcję dodatkowego rumu i ginu dla 95000 marynarzy. Księżę Jerzy bowiem podobnie jak jego ojciec jest marynarzem i flota angielska będzie wobec tego siłą reprezentowaną na ślubie. Wszystkie okręty wojenne, na których pełni służbę księżę Jerzy, obchodząc będą uroczystości zaślubin księcia. Oficerów raczyć się będzie szampanem, a załogę piwem. Również koszta transportu tych pułków musi król ponosić z własnej kieszeni. Na ślub zaproszono przeszło 2000 gości, na których pomieszczenie wydano

1500 funtów. 4000 funtów kosztować będzie przyjęcie mas chłopskich, przybyłych z posiadłości królewskich do Londynu aby złożyć hołd młodej parze. Dla nich sporządzony będzie obiad w salach pałacu Buckingham.

Taki am obiad przygotowany jest dla służby pałaców w Buckingham, Windsor i St. James. W salach pałacu przygotowane będzie przyjęcie dla ministrów, wybitnych polityków, członków korpusu dyplomatycznego oraz elity arystokracji

angielskiej. Prasa angielska zajmuje się też szczegółowo daniami, które podane będą na stół, a szczególną uwagę poświęca tortom i winom. Zamówienia te uskutecznią król i królowa, która osobiście kieruje olbrzymim gospodarstwem dworu. I tak tort, z którego księżniczka Maryna odetnie pierwszy kęs, będzie 3 i pół metra wysoki, o wadze 450 kg. Tort ten zamówiony został u tego samego cukiernika, który dostarczył przed 41 laty takiego samego tortu obecnej parze kró-

lewskiej. Poza tem jest siedem „lejszych tortów” o wadze 150 do 200 kg każdy. Słodki ten stół kosztować będzie około 1000 funtów. Warto zaznaczyć, że do „głównego tortu” wkładane są stosownie do tradycji angielskiej różne kosztowności jak złote pierścienie, kolczyki i inne wartościowe przedmioty. Gość, któremu przypadnie ta niespodzianka, otrzymuje ów przedmiot na własność jako pamiątkę.

Zaproszenia ślubne pochłaniają także większe kwoty, gdyż są drukowane na czerpanym papierze luksusowym, poza tem będzie szereg listów z podziękowaniami, telegramów i inne korespondencji, niezbędne przy takiej okazji.

Już obecnie ze wszystkich stron imperjum brytyjskiego przybywają delegacje z podarunkami ślubnymi. Każda delegacja zostaje w pałacu uraczona, a dla niektórych nawet urządza się kosztowne królewskie obiady, słowem ślub księcia Jerzego nadszarpnie mocno kieszeń królewską, przysparzając w obecnych czasach kryzysowych wielu ludziom w Londynie dostatek zarobków.



W Anglii nastąpiło w tych dniach otwarcie sezonu polowań parforce'ów. Inauguracja sezonu odbyła się na zamku Erridge, przy udziale licznych przedstawicieli starej szlachty angielskiej. Wyruszenie kawalkady na polowanie zwabiło oczywiście tłumy ciekawych.

„Księżna Jacqueline” zaniemówiła

Słynna suczka francuska, z rasy „bulldogów”, zwana „Księżną Jacqueline”, która umiała rozmawiać z osobami ją odwiedzającymi, nie żyje. Zwierzę — zdaje się jedynie na świecie — zakończyło żywot licząc lat dziesięć, zdechło z powodu zapalenia płuc w Waterville, w mieszkaniu swej właścicielki, pani Mabel A. Robinson. „Księżna Jacqueline” jak donosi „New York Herald” — umiała wymawiać około dwudziestu słów. Dyrektor uniwersytetu John Hopkins, dr. Knight, który badał mówiącego psa, twierdzi, że posiadał on struny głosowe podobne do ludzkich i — wypadek niespotkany w psiej rasie, podwójne zdolności głosowe. Gdy zwierzę przemówiło poraz pierwszy, wypowiedziało słowo: „wyjść”. Pierwszym jego zdaniem było „Ja chcę”. Gdy suczka była w złym humorze, umiała też powiedzieć: „Nie chcę”. Będąc suczką dobrze wychowaną i z natury towarzyską, przyjmowała odwiedzających serdecznie „Dzień dobry”, a przy pożegnaniu pozdrawiała ich słowami „Do widzenia” lub „wróc wkrótce”, oczywiście w języku angielskim. S. F.

Na marginesie

Co cadyk robi w nocy?

Warszawa, 8. listopada. Leizor i Leibus byli sąsiadami. Leizor nazywał się Kaufman i „robił w manufakturze”. Leibus nazywał się Fainge i miał skromniejszy interes z sodową wodą i owocami. Onegdaj Leibus spotkał Leizora:

— A gite slabes! —
— A gite, — odpowiedział zamyślony Leizor i, nie zwracając najmniejszej uwagi na sąsiada, kroczył dalej w zamyśleniu i zakręcał pejsy.

Zastanowiło to Leibusia:
— Leizor, — co ty zrobisz sze taki dum-dum? Ty nie poznajesz swojego przyjaciela?

Leizor przyspieszył kroku.
— Leizor! — Ci mówię, zaczynaj swojego kroku!

Leizor przystanął i poglądził brodę:
— Ty, Leiba, zamilknij do mnie natychmiast!

— Z powodu ja mam milczeć? — jak ty knujesz jakiegoś interesu?!

— Ktę robi interesu? Ja nie żyję nikomu taki interesu, jaki teraz można zrobić! Teraz można zrobić tylko plajtę i ja znam tylko jeden człowiek co robi stu procentowego interesu...

— Kohn, Faigiel, Reichman, Sonia Cokolwiek? — zapytał zaniepokojonym głosem Leiba.

— Cyt, oni wszyscy zrobią plajtę, — to zobaczysz, — teraz mu tylko robi sto procentowego interesu.

— Kto?! — Może Cymach Hosenduff? Mów mi natychmiast! — Kto?! Jak on sze nazywa?

— Un sze nazywa kryzys.
— Ha, ha, ha! — Wzbuchnął Leiba — To ty o kryzysu miszlales? Miszlaj sobie na zdrowie! — Ja ci powiem, Leiba, ty o nim nie wsił weale, bo jego szlag nie trafi nawet na sądny dzień, a ty pójdziesz do Otwocka... do warjatów...

— Ja nie miszlałem o kryzysu, ja miszlałem o cadyku z Góry Kalwarji... Ja miszlałem, czy un w nocy je, czy szpi. —

— Un nie je, — un szpi. —
— Leiba, — ty do mnie zamilknij! — Ja mam własne oczy...

— Kiedy ty widział? — Co ty widział? Ty masz pomysły na mózgu. Jak un może jeść kiedy un szpi? Co un je?

— Ja to widział na własne oczy — żebym taki buł zdrów jak on nie otworzył okna, a z nieba nie zapadała manna.

— To było śniegu! — Myszygine ty!
— Halte psik, ty śmondaku, zamilknij do mnie natychmiast — wykrzyknął Leizor i chwycił Leibę za brodę, na co Leiba nie pozostał oczywiście dłużnym... i chwycił Leizora za pejsy.

— Myszygine ty! — aj, waj!
— Aaa...! aa!...

— Szlus — powiedział pan władza i odprowadził antagonistów do komisariatu. BO.



Mistrz mody fryzjerskiej w Los Angeles, Lawrence Springer „uszcęśliwił” obecnie kobiety najnowszym wymysłem, t. zw. fryzurą „Cellophan”. Przy pomocy rozpylacza pokrywa się włosy płynem lakowym szybko schnącym, dzięki czemu czupryna jest gładko „ulizana” i nie rozwichrza się.



Ważniawoi

Piątek, 9 listopada 1934 r.

6.45 Audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy polskiej. 12.45 Pogadanka dla kobiet p. t. „Zaparczenie okien na zimą”. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Koncert. 17.15 Arje i pieśni w wyk. Małgorzaty Kurnatowskiej. 17.30 Sonata F-dur op. 17 L. van Beethovena. 17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.15 Recital fortepianowy Mariji Barówny. 19.20 Pogadanka

aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.15 Koncert symfoniczny z Konserwatorium Warszawskiego. 22.30 Poezja Irredenty — rec. Jan Waśniewski. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Krajowe

Lwów. 16.45 Audycja dla chorych w opr. ks. Rekasza. Kraków. 12.00 Hejnał z wieży marjackiej. 20.05 Pogadanka muzyczna w opr. prof. Zdzisława Jachimeckiego. Poznań. 18.45 „Najokrutniejsza na świecie puszcza” odczyt. Kstowice. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert re-

klamowy. 12.10 Muzyka (płyty). 13.05 Muzyka (płyty). 15.35 Wiadomości gospodarcze 18.00 „O węzłach i innych potworach morskich” — odczyt. 19.00 Muzyka (płyty). 19.30 Muzyka (płyty). 19.56 Wiadomości sportowe ze Śląska. 22.40 Koncert reklamowy. 23.05 Skrzynka pocztowa.

Łódź. 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Muzyka (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 18.00 Muzyka (płyty). 18.10 Repertuar teatrów. 19.00 Utwory na ksylofon i na mandolinę (płyty). 20.00 „Jak spędzić święto?”.



Wielki poeta niemiecki Fryderyk Schiller. Dnia 10 listopada upływa 175 lat od jego urodzin.